Nr 233. Kraków, Czwartek 23 Maja 1907. Rok XXVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 857.184
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego, ulica** Kilińskiego 2 i w **Biurze Plohna**, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopsasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Prenumeratę tygodniową

zaprowadza Administracya „Nowej Reformy“ dla osób, bawiących w miejscowościach kąpielowych i klimatycznych. Czas prenumeraty liczy się od niedzieli do niedzieli. Tygodniowa prenumerata wynosi:

W Austro-Węgrzech z dwurazową dzienną przesyłką pocztową . . . . **90 h.**
W innych państwach Europy . 1 K 20 h.

Za zmianę adresu wogóle dopłaca się 40 hal.

Administracya prosi usilnie P. T. prenumeratorów, aby przy zmianie adresu podawali **koniecznie** także miejscowość i pocztę, w której dotąd odbierali „Nową Reformę“. Najdogodniejsze zawiadomienie o zmianie adresu jest w tej formie: „Proszę posłać „N. Reformę“ nie do N., lecz do X“.

Smutne horoskopy.

Dwa dni najbliższe przyniosą nam taką liczbę wyników wyborczych w Galicyi, że niebawem będziemy w możności zdać sobie jasno sprawę z sytuacyi, jaką te wybory wytworzą. Ale już dzisiaj, gdy na 106 mandatów, obsadzonych jest 41 (a nie 42, jak wczoraj obliczono), jedynie z wielkim pesymizmem i zafrasowaniem na tę sytuacyę spoglądać musimy. Przedewszystkiem w Galicyi wschodniej grozi nam wprost żywiołowa katastrofa. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że z dwumandatowych okręgów wiejskich nie wyjdzie tam ani jeden poseł polski, a jeżeli wyjdzie, będzie to niesłychanie radosną dla nas niespodzianką.

Cały system proporcyonalny, specyalnie w Galicyi zastosowany, okazał się pomysłem, co do celów swoich, z gruntu chybionym, w skutkach fatalnym. W Galicyi zachodniej, gdzie obok kandydatów narodowych, występują socyaliści, dwumandatowość wywołuje zamięszanie wśród ludności wiejskiej, która nie może zrozumieć, że głosować będzie na jednego posła, a wybierze dwóch. Skutkiem tego kandydatów narodowych, mających iść równolegle, uważa ludność wiejska za kontrkandydatów, dzięki czemu ułatwione ma niesłychanie zadanie kandydat socyalistyczny, za którym wyłącznie toczy się agitacya we wszystkich gminach danego okręgu. Skończyć się więc łatwo może na tem, że jako kandydaci mniejszości przechodzić będą socyaliści.

W Galicyi wschodniej natomiast, w gminach wiejskich, rozdzielili Rusini poszczególne wsie okręgu wyborczego między swoich partyjnych kandydatów w ten sposób, że w najgorszym razie przy pierwszem głosowaniu przechodzi odrazu kandydat ruski. A gdy do wyboru ściślejszego staje Polak z Rusinem, to wszystkie głosy zwycięskiego kandydata ruskiego z pierwszego głosowania, przerzucają się na Rusina, skutkiem czego polski kandydat musi upaść. W ten sposób mniejszość polska na wschodzie nie zdobędzie prawdopodobnie ani jednego przedstawiciela.

Ponadto, zarówno co do okręgów wiejskich, jak co do miejskich w Galicyi wschodniej, stanęły dwa kompromisy: między syonistami i socyalistami, a nadto między Rusinami i socyalistami (Zob. art. „Z ruchu wyborczego“ Przyp. red.). Zarówno pierwsza, jak druga grupa kompromisowa zwraca się przeciw kandydatom polskim, którzy mieć będą w ten sposób przeciw sobie: Rusinów, syonistów i socyalistów.

Skutki tej konfraternii objawiły się już wczoraj w wyniku wyboru ściślejszego z okręgu Czortków-Trembowla-Bodzanów, gdzie wybrany został żyd syonista dr Mahler, docent w niemieckim uniwersytecie w Pradze.

Ten wybór Mahlera jest po prostu czemś skandalicznem. Od czasu osławionych wyborów rabina z Floridsdorfu, dra Blocha, w Kołomyi, nie było wypadku, aby człowiek dla kraju obcy, nie Polak i nie Rusin, posłował z Galicyi w parlamencie. Wybór ten będzie jeszcze przedmiotem dyskusyi publicznej, która musi winnych pociągnąć do odpowiedzialności.

Wedle informacyj „Kuryera Lwowskiego“, zawiniła tutaj Rada narodowa. Dziennik ten przedstawia rzecz w następujący sposób:

Jako kandydaci tego okręgu wyborczego ogłosili się Ukraińcy: dr Ewin i dr Kolessa, moskalofil ks. Biliński ze strony ruskiej, zaś konserwatysta Jerzy hr. Baworowski, ludowiec Karol Wojewoda, narodowy demokrata dr Jan Socha ze strony polskiej. Rusini, aby nie rozbijać swych głosów, wybrali najodpowiedniejszego kandydata, profesora uniwersytetu dra Aleksandra Kolessę, a dr Ewin w pierwszych początkach na rzecz jego zrzekł się kandydatury. Ks. Bilczewskiemu, nie mającemu szans przejścia, pozostawili wolną rękę. Natomiast Polacy nie wybrali odpowiedniego wspólnego kandydata.

Nie ulega wątpliwości — pisze „Kuryer“ — że ze względu na szanse najodpowiedniejszą kandydaturą ze strony mniejszości polskiej był Jerzy Baworowski, marszałek trembowelski, którego Rada narodowa powinna była zatwierdzić i który byłby już wyszedł przy pierwszem głosowaniu, albowiem wszyscy Polacy byliby solidarnie za nim głosowali, a na wypadek ściślejszych wyborów byłby również wybrany posłem, albowiem jemu także Rusini w walce z syonistą Mahlerem, jako lubianemu marszałkowi, głosy swe byliby oddali.

Osoba hr. Baworowskiego była jednak solą w oku narodowym demokratom. Postanowili za wszelką cenę zwalczyć jego kandydaturę, a w razie upadku kandydata mniejszości polskiej, zwalić na niego całą winę, że kandydat polski upadł. Sztuka nie udała się. Hrabia zrzekł się kandydatury. Jako kandydata swego wysunęli na czoło osobę dra Jana Sochy, byłego adjunkta sądowego w Trembowli, który jednak nie posiadał tej popularności i siły pociągającej, jakiej dopatrywała się w nim Rada narodowa, kiedy przy pierwszem głosowaniu otrzymał zaledwie 5796 głosów i stanął do wyborów ściślejszych z Mahlerem, podczas gdy Ukrainiec Kolessa otrzymał 19.167 głosów i odrazu został wybrany posłem. Przy ściślejszym wyborze głosy prof. Kolessy oddano na Mahlera i kandydat polski upadł.

Jutro staje znowu w Stanisławowie do wyboru ściślejszego syonista Braude z b. posłem Stwiertnią. Tutaj okaże się tedy, czy kompromisy rusko-syonistyczno-socyalistyczne znajdą zastosowanie na gruncie miejskim.

Jeżeli do tego dodamy ewentualność zdobycia kilku mandatów przez socyalistów, między temi nawet w samym Lwowie, to nie trudno przewidzieć, na czem skończą się obecne wybory w Galicyi.

Sienkiewicz do Björnsona.

Czytając odpowiedź Sienkiewicza na artykuł Björnsona o Polsce i Polakach i o ich stosunku do Rusinów, uczuwa się nietylko zadowolenie, że niepowołanemu i nierozważnemu sędziemu naszych dziejów i naszego charakteru narodowego dostała się zasłużona odprawa, lecz także ubolewanie, iż odprawa ukazała się tak późno, dziś dopiero, gdy ów artykuł norweskiego pisarza zeszedł już z porządku dziennego dyskusyi publicznej, a nieuzasadnione jego zarzuty znalazły tak szerokie rozpowszechnienie i zapewne także wiarę w bezkrytycznych i nieświadomych rzeczywistej prawdy — kołach. Obawiamy się także, że — o ile chodzi o opinię zagraniczną — list ten nie wywrze już może wrażenia, jakiego w naszym interesie narodowym życzyć wypada; natomiast za rzecz pewną uważać można, że dla sędziwego, a co najmniej bardzo — nieostrożnego pisarza norweskiego będzie on dobitną przestrogą, aby nie zabierał głosu w sprawach, o których, jak się okazało, nie ma należytego pojęcia. Z właściwym sobie delikatnym i subtelnym, lecz tem bardziej dotkliwym sarkazmem chłoszcze Sienkiewicz łatwowierność, z jaką Björnson pozwolił się użyć za narzędzie kłamstwa i oszczerstwa i uprzytomnia mu cały ogrom nierozwagi i niesprawiedliwości, jaką popełnił pod koniec długiego a zasłużonego skądinąd żywota.

„Doradcy i informatorowie ruscy Björnsona — pisze autor trylogii na wstępie — powinniby pamiętać o jednem przysłowiu: „Kłamstwem świat przejdziesz, ale się nie wrócisz“ — Dwie rzeczy muszą uderzyć każdego, kto czytał artykuł Björnsona o Polakach: niesłychana bezczelność, z jaką okłamano słynnego pisarza, i również niesłychana naiwność, z jaką człowiek sędziwy, w którym doświadczenie powinno było wyrobić ostrożność i zmysł krytyczny, przyjął za stwierdzone i pewne wszystko, co mu podsunięto. Wobec tego można go wprawdzie żałować, ale nie można go uwolnić od odpowiedzialności. Mówi on, że czytał historyę polską, a nawet, że musiał przerywać czytanie, tak odpychał go i mierził „Szatan“, sprawca wszego złego, który w polskim narodzie zakorzenił się, jednak silniej niż gdzieindziej i tak nawet silnie, że dotychczas nie chce ustąpić — ale zobaczymy, czego się norweski poeta z niej nauczył“.

Tu pyta go Sienkiewicz, z jakiej historyi polskiej czerpał swe wiadomości, czy może z urzędowej pruskiej lub urzędowej rosyjskiej, w której np. doczytać się można, że Sobieski oswobodził Wiedeń na czele — armii rosyjskiej. Następnie zaś zbija punkt po punkcie twierdzenia norweskiego pisarza.

Na jego zarzut jakoby „szatan“ narodu polskiego wpajał w narodowy charakter polski bezbrzeżny egoizm, nienawiść i okrucieństwo — Sienkiewicz odpowiada cytatem z aktu unii Polski z Litwą w Horodle, ustępem, będącym wprost apoteozą miłości. A potem pisze dalej:

„Ta pełna miłości i tolerancyi dusza polska nie zmieniła się w ciągu wieków i nie zmieni się nigdy. Od dawniejszych już czasów istnieje na Ukrainie pod berłem rosyjskiem i w Galicyi pod austryackiem, ruch narodowy ruski, a w ostatnich dniach rozbudził się na Litwie i litewski. Jakże się zachowują wobec tego Polacy? Gdyby Björnson mógł czytać dzienniki polskie, przekonałby się, że cała niemal prasa nasza, bez względu na barwę, nie zajmowała i nie zajmuje bynajmniej wrogiego względem tych aspiracyi stanowiska. Panująca w niej myśl da się streścić w tych krótkich słowach: Nie budujcie na nienawiści do nas i do naszej kultury, bo na nienawiści nie da się nic zbudować. Bądźcie nam braćmi, a my wam odpłacimy miłością i pomocą.“

Przechodząc do twierdzenia Björnsona, jakoby Polacy prowadzili wojny niesprawiedliwe i szalone — Sienkiewicz tak na to twierdzenie odpowiada:

„Kiedy? Czy to znów kłamliwa informacya, czy najgłębsza nieznajomość historyi? Nie byliśmy ludem zaborczym i ani jeden z tych krajów, które weszły w skład Rzeczypospolitej, od Bałtyku do morza Czarnego, nie wszedł drogą najazdu i zaboru. Wszystkie wojny nasze przeciw Niemcom do 1410 r. t. j. Grunwaldu, a potem przeciw Moskwie, Szwedom i Islamowi były odporne. W naszych dziejach zdarzały się tylko bitwy szalone. Uderzać w trzy tysiące ludzi na sześćkroć liczniejszych, bitnych i wyćwiczonych Skandynawów, jak pod Kircholmem, uderzać w trzysta koni na krocie Turków, lub garstką ułanów atakować wąwozy Samo-Sierra, było może szaleństwem. Ale nad mogiłami takich szaleńców wstyd gwizdać. Niech śpią w spokoju i sławie. Nie wypada zresztą mówić o szalonych wojnach i wyprawach potomkowi Normandów. Przecie nie przypuszczam, żeby Björnson mówił o naszych powstaniach, do których popychał nas nadmiar cierpienia i rozpacz, albowiem byłoby to pluć na krew i męczeństwo, a toby było Björnsona niegodne.“

Dalej następuje obszerne sprostowanie fałszów zawartych w artykule Björnsona o położeniu chłopów polskich, o stanowisku Koła polskiego w Dumie w kwestyi agrarnej i w kwestyi autonomi Litwy i Rusi, sprostowania oparte na faktach.

„Zarzucać Polsce — czytamy dalej — że nie dokonała w danym czasie pewnych reform, które na całym świecie później dopiero ludziom przyszły do głowy, jest tem samem, czem byłoby zarzucać Norwegom, że nie znali druku przed jego wynalezieniem, lub normandzkim wikingom, że nie mieli takich idei, jakie ma dziś Björnson i że mniej od niego kochali Rusinów.

„To wszelako jest pewne, że za czasów Waregów dokładniejsze musieli mieć wiadomości owi wikingowie o Rusi, niż je ma dziś Björnson o Dumie i roli, jaką w niej odegrali posłowie polscy. Czytając, co o tem pisze, niepodobna oprzeć się oburzeniu, że mogli się znaleść szalbierze, którzy informując go w ten sposób, pozwolili sobie do tego stopnia zadrwić z człowieka o europejskiem nazwisku, a zarazem sędziwego starca.“

Dalej tłómaczy Sienkiewicz Björnsonowi, że chodziło przecież w Dumie o zupełne wywłaszczenie i o upaństwowienie ziemi, o rzecz, której nie przeprowadziło jeszcze żadne państwo na zachodzie — poczem tak się odzywa:

„Ziemia norweska uboższa jest od polskiej i kraj nie stoi na rolnictwie, a jednak czy Björnson może zaręczyć, że chłopi norwescy znieśliby spokojnie, gdyby chciano odjąć im i upaństwowić te spłachetki gleby, którą z ojca na syna uprawiają? Natomiast ja mogę mu zaręczyć, że miliony chłopów polskich wzięłyby za kosy i widły, gdyby spróbowano upaństwowić ich ziemię.“

Potem następuje ustęp pełen ironii i sarkazmu:

„Czytając to, zdawało mi się, że śnię. Więc Polacy sprzeciwiali się autonomii Litwy i Rusi, a za samorząd dla siebie i dla Litwy z Rusią obiecywali wytracić rewolucyonistów! Równem prawem możnaby powiedzieć, że Björnson po rozbiciu się unii szwedzko-norwegskiej starał się o koronę norwegską dla siebie i swych potomków. Nic też innego nie można przypuścić, tylko że odegrał tu rolę jakiś szalbierz, który go najrozmyślniej oszukał, jakiś polityczny ruski Falstaf, o którym możnaby powiedzieć to, co Szekspir przez usta królewicza Henryka mówi o Falstafie angielskim: „Kłamstwa jego są podobne do ojca, który je spłodził — równie potworne i bezczelne“. Ale dać się tak oszukać — co za upokorzenie dla Björnsona... Poseł Grabski chce go podobno pozwać sądownie o oszczerstwo. Jabym tego nie uczynił. Przecie nawet dzienniki rosyjskie wyśmiewają obecnie łatwowierność sędziwego pisarza. To chyba wystarcza. Jest bowiem coś wzbudzającego litość w takim zupełnym zaniku zmysłu krytycznego“.

Dalsze wywody Björnsona porównuje autor tryogii do „lasu kłamstw i niedorzeczności, tak gęstego, że nie wiadomo, do jakiego drzewa zbliżyć się najprzód z toporem?“ — poczem na podstawie dat i faktów poucza go, że uniwersytet lwowski zawsze był polskim i że Rusinom na polu szkolnictwa żadna nie dzieje się krzywda. „Taki jest — dodaje — stan rzeczy w Galicyi, a jaki był w Rosyi? Oto do ostatnich czasów nie było wolno drukować w państwie rosyjskiem książek ruskich. Nietylko katedr uniwersyteckich, ale szkoł dotąd niema. O tem jednak ruski Falstaf zapomniał widocznie powiedzieć Björnsonowi.“

Ostatni ustęp odpowiedzi Sienkiewicza, w którym zwraca on uwagę Björnsona na Duńczyków w Prusiech — przytoczyliśmy już wczoraj. Jest on świetnem zakończeniem tej znakomitej odprawy — za którą, chociaż pojawiła się trochę późno — należy się wielkiemu pisarzowi naszemu szczere uznanie.

Socyalno-rewolucyjny program agrarny.

We czwartek ubiegłego tygodnia partya socyalno-rewolucyjna złożyła prezydyum Dumy swój projekt agrarny, podpisany przez 105 posłów, nietylko socyal-rewolucyonistów, ale także wielu socyal-demokratów, trudowików, a nawet posłów włościańskich, należących do t. zw. „bezpartyjnych“.

Projekt ten, opracowany bardzo dokładnie i konsekwentnie we wszystkich szczegółach, jest po kadeckim drugim z rzędu wielkim projektem, który w długich dyskusyach nad kwestyą agrarną w pierwszej i drugiej Dumie przejdzie do komisyi agrarnej, jako substrat dla jej prac. Zarazem projekt ten jest klasycznym dokumentem, jako produkt twórczości jurydycznej stronnictwa najskrajniejszego, i rzuca bardzo wiele ciekawego światła na sposób myślenia ludzi stronnictwo to tworzących. Wreszcie jest on jeszcze i z tego względu ciekawym, że stanowi on pierwszą próbę zastosowania na wielką skalę doktryny kolektywistycznej w dziedzinie tak olbrzymiej, jak agrarna.

Ważniejsze punkty tego projektu są następujące:

Art. 1. Wszelkie prawa własności do ziemi w granicach państwa rosyjskiego znosi się od dzisiaj raz na zawsze.

Art. 2. Cały obszar ziemi wraz z jej wodami i zewnętrzemi i wewnętrznemi skarbami, staje się wspólnem dobrem całej ludności państwa rosyjskiego.

Art. 3. Do korzystania zeń mają równe prawo wszyscy obywatele i obywatelki.

Art. 4. Naczelny zarząd całą ziemią w granicach niniejszej ustawy sprawuje zgromadzenie przedstawicieli narodu, któremu podlegają przedstawicielstwa terytoryalne w granicach swoich autonomiczne. Najniższym organem zarządu jest terytoryalna gmina, obejmująca jedną lub więcej osad.

Art. 5. Obowiązkiem tych organów jest zabezpieczenie wszystkim obywatelom równego prawa do korzystania z ziemi i ochrona naturalnych bogactw i staranie o ich powiększenie.

Artykuły od 6 do 10 określają sposób korzystania z ziemi, rozdzielania jej, zmianę nadziałów i t. p. Za zasadę w tym względzie przyjmuje projekt trojaki sposób korzystania z ziemi: 1) uprawia ją państwo w celach ogólno państwowych; 2) wydziela się ją spółkom „ad hoc“ zawiązanym; 3) wreszcie wyznacza się osobom poszczególnym działy, których rozmiary nie mogą przewyższać tak zwanej „normy pracy“ t. j. nie mogą być większe, niż obszar ziemi, który jeden człowiek wraz z rodziną może zgodnie z przyjętemi na danem terytoryum metodami rolniczemi należycie obrobić. Dział ziemi przewyższający „normę pracy“ jest stanowczo niedopuszczalny. Przy przechodzeniu działów z rąk do rąk, wszystkie poczynione przez poprzedniego właściciela, a nie wyzyskane przezeń wkłady pracy i kapitału, musza być przez państwo wynagrodzone. Ziemię nadaje się każdemu na pewien termin, który osobną ustawą ma być określony. Państwo jest obowiązane dostarczyć każdemu, chcącemu zajmować się rolnictwem, obszaru ziemi w określonej ustawą normie, już to w granicach zbiorowej gminy, już też na obszarach stanowiących państwowy zapas ziemi.

Osobny ustęp projektu w 12 paragrafach

Stefan Żeromski.

Dzieje grzechu.

48 (Ciąg dalszy).

Smutek i spokój spływa z tej tajemniczej, z tej bosko pięknej muzyki w ciemnoszelestny park, między widma drzew. Niema w niej grozy i niema rozrzewnienia, co kruszy wyniosły smutek i we łzy się wylewa. Nokturn ów był jakoby druga noc, druga obok tamtej. Jak noc — nokturn ów zawierał w sobie smutek, który mógłby ogarnąć cały ród ludzki i wystarczyć dla wszystkich dusz, co cierpią na tej ziemi. Jak wielka, cicha, tajemnicza noc był siłą niewiadomą, zamkniętą w sobie i wiecznie żywą, co zachęca, ażeby mężnie i wyniośle iść swoją drogą przed się, iść daleko, z oczyma utopionemi w gwiazdy ciemnego nieba. Jak noc wołał i porywał ku nieskończoności. Szła też wówczas pełna młodych sił, jak powietrze przesycona zapachem jaśminu, owiana szelestem czarnych drzew, jak ciemność pełna tonów nocnej muzyki Chopina.

Co chwila podsuwali się ku niej z uliczek jacyś ludzie, zaglądali w oczy, szeptali jakieś słowa i zagradzali drogę propozycyami. Słowa te spadały koło niej, jak rzucone kamienie. Nie słyszała ich prawie, spojona uczuciami. Na zaczepki najbardziej bezwstydne odpowiadała w myśli krótką zniewagą:

— Odstąp, głupcze! Jestem człowiekiem spracowanym. Chcę odetchnąć po mojej niewoli. Chcę być sobą przez małą chwilę i czuć, co daje niebo, noc i muzyka. Chcę być sama jedna z moją nocą, z moją muzyką i moim jaśminem...

Na wspomnienie tamtych chwil palce jej zakrzywiały się, jak szpony,— wyprężała się w tył, a z gardła wypadał jęk rozpaczy. Widziała to oczywiście, że tamto już przeszło na wieki i skonało bezpowrotnie. Nie tyle żałowała swej dziewiczości, ile swej duszy dziewiczej, wolności wewnętrznej lamy człowieczej, zachwytu i porywu serca.

Mówiła sobie, że zdradziła nie tyle rodziców, ile wieczność. To też dobrowolnie poddawała się widzeniom i złudom. Mamiła się całemi godzinami (aż do wybuchu rozpaczy), że wcale nie oddała się Łukaszowi, że była jeszcze tą samą, co dawniej. Wszystko skupiło się we wspomnieniu szarego płaszczyka, dawnej, panieńskiej okrywki. Iluż to uczniaków, studentów, iluż poetów ów szary płaszczyk budził ze snu, gdy chodziła na pensyę! Skoro się ukazywał w ulicy, ileż serc młodzieńczych biło i ile oczu gorzało! Lubiła zarzucać jednę jego połę, gdy szła z pośpiechem... Mówiono jej o tem i pisano w tajnych liścikach, że poły tego płaszczyka — to skrzydła anioła... Lubiła teraz nawracać śnieniem do tamtych dni, ale nadewszystko lubiała marzyć o chwilach, kiedy się opierała Łukaszowi, kiedy się broniła na zabój... Widziała znowu dzień wietrzny, w czasie marcowej odwilży, kiedy stali na pochyłości góry. Był wtedy szczególnie wzruszony i miał oczy pełne łez, a w ustach słowa tak zachwycające, tak miłe, tak cudne!... Musiała była odejść, a on w tem miejscu zostawał. Kiedy na pożegnanie przywierali do siebie wzajem ustami zdawało się jej, że już przestała żyć i leci w rozkosznym, zimnym wichrze, razem z nim, jako pył, jako pył ziemski. Zimny wiatr okręcał jej suknię około jego nóg, a zimowy płaszczyk dookoła jego ramion. Byli spleceni i mieli oboje jak gdyby te same dwa skrzydła. Upadła wówczas przed nim na kolana, objęła jego nogi rękoma. Była to rozkosz nad rozkosze patrzeć nań z dołu, na związanego rękami, gdy w swem krótkiem futerku nachylał się i uśmiechał. Dookoła był mokry śnieg. Dziko szumiały gałęzie świerków. Słyszała teraz w sobie szum tych drzew i razem z szumem leciała w wichrze.

A w parku, w ciemną noc! Siedzieli przytuleni, sami jedni, oddani sobie nawzajem duchem i ciałem. Słyszała i teraz jeszcze, jak w nim biło wzburzone serce, czuła ustami ogień jego policzków. Słyszała jeszcze błagalny szept...

Nigdy jednak nie ważyła się wchodzić myślami razem z nim do tamtego pokoju. Stawała na tym progu z załamanemi rękoma, jak obca dusza i biła nieszczęśliwem czołem o te drzwi. To było blizkie tak bardzo, że nie można było spojrzeć nań zdala. To było tajne, sekretne i wykonane pod przysięgą. A teraz oto zdradzone zostało wszystko!

Najgłębsza rozkosz, o której wiedział tylko on sam, Łukasz, i ona sama — rozgłoszoną została po rogach ulic przez straszne, obce siły, poznana jest przez najbezwstydniejszych szyderców, przez wrogów najbardziej mściwych!

Pewnego odwieczerza, w drugiej połowie sierpnia, Ewa siedziała w oknie swej izby, martwo patrząc w podwórze domostwa.

Coraz częściej zdarzał jej się teraz ów stan pozornego odrętwienia. Ewa roztyła się i zbrzydła. Oczy miała podkute, rysy zgrubiałe i i jakby opuchłe, cerę żółtawą. Sypiała coraz dłużej i wstawała coraz później. Już od miesiąca nie rozmawiała z nikim, chyba w sklepiku. Raz tylko odwiedził ją gospodarz domu, zbogacony izraelita. Wszedł chyłkiem, niby to od niechcenia, usiadł na stołku i, rozglądając się pilnie po stancyi, gawędził. Oczy jego długo zatrzymywały się na twarzy Ewy i zatapiały w niej z uwagą. Ją wówczas poczęło przebiegać mrowie. Pot zimny oblał ramiona i plecy. Czuła, że ten człowiek ma zamiar coś z nią zrobić, że on to, nie kto inny, jest teraz jej władcą. A jeżeli on wie wszystko? A jeżeli już zawiadomił rodziców? A jeśli za chwilę powie, że ojciec już przyjechał, albo Aniela?

W tej samej chwili rzuciły się myśli trwożące, że on ją komuś wyda, że ją z mieszkania wypędzi, że na mocy jakichś tam praw każe zabrać... Przeczuwała, że na nią czyha siła fizyczna, brutalna napaść, zamach, który nie będzie końcem, lecz najwyższem spotęgowaniem niedoli.

Gospodarz „grzecznie“ rozmawiał, czynił figlarne aluzye do jej stanu. Dopytywał się od niechcenia, gdzie jest mąż, czemu tak długo nie przyjeżdża. Odpowiedziała blademi usty, że niedługo już... przyjedzie... Żyd jeszcze raz począł żartować. Oczy jego zamgliła żądza, którą Ewa już nauczyła się rozpoznawać. Wtedy uczuła, jakby ją ktoś ciął w głowę ostrzem siekiery. Powiedziała sobie wtedy, że musi umrzeć.

Od owej chwili, która w jej umyśle wciąż była przytomną, minęły tygodnie nudy tak głębokiej, że nieszczęście w niej byłoby pożądaną rozrywką. Ewa żyła w zupełnej ciemności, w gnuśnem zaniedbaniu. — Stała się, jak rola zarośnięta zielskiem. Nic już nie było przed nią i za nią.

Nie chciało się jej wracać do znanych cierpień, a nowych leniła się poznać. Straciła wiarę w to, żeby mógł istnieć jakiś inny świat uczuć, zgubiła w ciemności wiadomość nawet o tem, że żyją ludzie na świecie. Ziemia dla niej była pusta. Myśli wygasły, wola ginęła. Czasem jeszcze miotały się nerwy, jak odruchowo miotają się członki zwierzęcia związanego powrozami. — Nastało bezwzględne bankructwo wszystkiego. Już teraz rzadko kiedy widziała, jak jej, stojącej nad przepaścią, ziemia z pod nóg się sypie. Nadchodził bezwład. W tej nocy okrutnej i nieskończonej nawet wspomnienie o Łukaszu uległo zaćmieniu. Pamiętała o nim nie jako o człowieku, lecz jak o czemś, co ma w sobie światłość. Ta światłość — to był przedewszystkiem bolesny żal. Jak człowiek, w nocy i ciężkiej gorączce pogrążony, który nie wie nic dokładnego o świetle słonecznem, a tylko o niem śni, czuła za sobą, w tej stronie, dokąd Łukasz pojechał, brzask gasnący. — I to światło już nicestwiało (C. d. n.)

określa sposób przeprowadzenia tego projektu, polegający głównie na przymusowem i bezpłatnem wywłaszczeniu wszystkich, którzy posiadają dzisiaj więcej, niż wynosi norma pracy i na natychmiastowej parcelacyi dóbr koronnych, dworskich, klasztornych, kościelnych i t. p.

Rozdziału ziemi dokonują najmniejsze komitety ziemskie pod kontrolą komitetów wyższych. Komitetów tych są trzy rodzaje: gminne, powiatowe i gubernialne. Komitety gminne składają się w połowie z członków wybranych przez daną gminę, a w połowie z przedstawicieli wszystkich gmin z pierwszą sąsiadujących. Komitet powiatowy składa się w połowie z przedstawicieli powiatu, a w drugiej połowie z reprezentantów wszystkich innych powiatów danej gubernii. Komitet gubernialny zaś analogicznie do powiatowego składa się w połowie z przedstawicieli gubernii, w połowie zaś z reprezentantów wszystkich innych gubernij w państwie.

Wszystkie większe gospodarstwa leśne, wodne, kopalnie i t. p., z których eksploatacyą związane są interesy ogólno-państwowe przechodzą pod bezpośredni zarząd państwa.

Cały projekt nie odnosi się do Finlandyi, tudzież do tych części dzisiejszego państwa rosyjskiego, które w chwili urzeczywistniania tego projektu będą miały autonomię, analogiczną do autonomii Finlandyi. (Projektodawcy mają tu na myśli Królestwo Polskie.)

Z za Oceanu.

(Sejm Związku narodowego polskiego. — Projekt kongresu polskiego. — Dla Polaków w Kanadzie. — Niesnaski partyjne. — Towarzystwa katolickie przeciwko biskupom. — Ofiary pożaru. — Sędziwa Polka).

Cenzor Związku narodowego polskiego, największej polskiej organizacyi w Stanach Zjednoczonych, wydał przed dwoma tygodniami orędzie, zwołujące nowy, XVII z rzędu sejm Związku na dzień 23 września 1907 r. do miasta Baltimore. Sejm ten odbędzie się w salach Broadway Market Hall, które Rada miasta Baltimore oddała do dyspozycyi zarządowi Związku. Wśród projektów, które mają być na tym sejmie załatwione, a które cenzor p. Schrejber wymienia w swojem orędziu, dwa zwłaszcza mają szersze znaczenie, a mianowicie projekt zwołania ogólnego kongresu polskiego do Waszyngtonu na dzień odsłonięcia tam pomnika Kościuszki, a dalej projekt rozszerzenia działalności Związku narodowego polskiego także na Kanadę. O pierwszym z tych projektów cenzor Związku pisze:

„Jestem przekonany, że taki kongres nar. pol. w Waszyngtonie, na który z pewnością przybędą nasi amerykańscy mężowie stanu, prawodawcy, literaci itd. będzie miał znaczenie pierwszorzędne. — Jeśli sejm walny XVII projekt mój przyjmie w zasadzie, drugim w tym kierunku krokiem będzie poruczenie przyszłemu zarządowi Związku nar. pol. opracowanie memoryału“.

Memoryał ten ma dotyczyć ogólnej sprawy polskiej. Co do drugiego projektu cenzor podnosi konieczność otwarcia dostępu do Związku wzmagającemu się z roku na rok żywiołowi polskiemu w Kanadzie i w tym celu zaleca zmianę obecnej nazwy Związku w tym kierunku, ażeby orzeczenie „w Stanach Zjednoczonych“ zastąpiono słowami „w Ameryce Północnej“.

Niesnaski partyjne wśród Polaków w Milwaukee pozbawiły tamtejszą kolonię polską ważnego urzędu miejskiego. Od szeregu lat stanowisko komisarza robót publicznych znajdowało się w rękach obywateli polskich. Ponieważ obecnie rządy miejskie przeszły w ręce partyi republikańskiej, nowy „mayor“ miejski Becker ofiarował stanowisko to należącemu do rzeczonej partyi poważnemu obywatelowi tamtejszemu, p. Tomaszowi Kuczyńskiemu. — Na wieść o tem dwaj polscy członkowie Rady miejskiej wraz z innymi obywatelami rozpoczęli przeciwko p. Kuczyńskiemu tak zaciętą agitacyę, że „mayor“ uważał za wskazane cofnąć już dokonaną nominacyę. I wobec tego braku solidarności w kołach polskich, łatwo stać się może, że na urząd inspektora robót publicznych powołany zostanie nie Polak, lecz Anglo-amerykanin lub Niemiec.

Rozporządzenie biskupów Messmera i Foxa, zabraniające znanemu patryocie i działaczowi narodowemu X. Kruszce w Ripon wszelkiego udziału w polskich sprawach publicznych, wywołało silną opozycyę nawet wśród katolickich stowarzyszeń polskich Ameryki. I tak Towarzystwo św. Wojciecha w Milwaukee uchwaliło ostry protest przeciwko temu zakazowi biskupów. — Nie dawno temu doniosły telegramy z Ameryki o wielkim pożarze w klubie kobiet „Lotus“ w Chicago“, gdzie z powodu powstałej paniki zginęło kilkanaście kobiet, a około 40 odniosły ciężkie rany. Jak się obecnie dowiadujemy z polskich pism amerykańskich, wśród ofiar tej katastrofy znajduje się znaczna liczba Polaków i Polek. Pisma te wymieniają następujące nazwiska rannych: Anna Machowska, Katarzyna Komakowska, B. Kulawa, C. Mocka, M. Wiśniewska, L. Miślewicz, W. Nosoń i W. Ruński.

W miejscowości Laporte zmarła przed kilku tygodniami Polka T. Mocimska w wieku lat 113. Przybyła ona do Ameryki wraz ze swoją rodziną w roku 1876 już jako 82-letnia staruszka i doczekała się tu tak niezwykle sędziwego wieku.

Tow. nauczycieli szkół wyższych.

Przez oba dni Świąt Zielonych obradowało, jak już pokrótce donieśliśmy, we Lwowie walne zgromadzenie zasłużonego na niwie edukacyi publicznej w kraju, Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. Z przebiegu walnego zgromadzenia podnosimy następujące szczegóły.

Obrady zgromadzenia odbywały się w auli uniwersytetu.

Po powitaniu uczestników zgromadzenia tegorocznego przez rektora uniwersytetu prof. dr Gryzieckiego w imieniu senatu uniwersyteckiego i wiceprezydenta dr Rutowskiego imieniem reprezentacyi stolicy, zabrał głos prof. dr Twardowski, prezes Towarzystwa. Mowca nakreślił krótki rys prac Towarzystwa w roku ubiegłym, których przeważną część wypełniły starania około zrealizowania postulatów nauczycielstwa; podniósł dalej wielką wagę ustaw o Radzie szkolnej i o seminaryach, a w końcu uczcił pamięć zmarłych w r. z. członków Towarzystwa, przyczem oddał cześć zasługom tak niepowszedniej postaci, jaką był ś. p. dr Henryk Jordan. Wyrazem, iż zgromadzenie odczuło tę stratę dotkliwą, było uchwalenie wniosku o wysłanie do senatu krakowskiej Almae matris i wdowy po zmarłym depesz z kondolencyami, jako też przeznaczenie 50 koron na cele krakowskich kolonij wakacyjnych, zamiast złożenia wieńca u trumny zmarłego.

Następnie wzięto jeszcze pod obrady szereg spraw administracyjnych i na tem posiedzenie przerwano.

Obrady popołudniowe rozpoczęły się referatem dra Bolesława Mańkowskiego w sprawie utworzenia krajowej Rady pedagogicznej. Referent streściwszy artykuł w tej sprawie dr Twardowskiego, ogłoszony w „Muzeum“, rzucił pogląd na zadania takiej Rady, która miałaby zakres podobny jak Rada kolejowa i i., a więc byłaby organem doradczym krajowej Rady szkolnej. Mowca zaznaczył przytem, że właściwie rodzaj takiej Rady pedagog. już istniał przy Radzie szkolnej jako „komisya naukowa“.

Po obszernej dyskusyi uchwalono następujący wniosek:

„Walne zgromadzenie, uważając za rzecz pożądaną utworzenie krajowej Rady pedagogicznej, jako ciała doradczego Sejmu, Wydziału krajowego oraz Rady szkolnej krajowej w sprawach szkolnictwa i wychowania publicznego, poleca wydziałowi, aby przyszłemu walnemu zgromadzeniu przedłożył szczegółowo opracowany projekt organizacyi Rady pedagogicznej“.

Następnie prof. Petzold odczytał referat swój „W sprawie ustawowego uregulowania frekwencyi w szkołach średnich“, skierowany przeciw przepełnieniu, a ilustrowany bardzo pouczającemi tabelami porównawczemi.

Ostateczne uchwały, powzięte w tej kwestyi, wyrażają przekonanie, że przepisy, ustanawiające maksymalną liczbę uczniów w klasach naszych gimnazyów, są zbyt giętkie, przestarzałe i z wymaganiami rozumnej pedagogiki niezgodne, należy je więc zastąpić nowemi, które do klas pozwalałyby przyjmować co najwyżej 30 uczniów, przyczem podniesiono, iż ta sama zasada ma być przestrzeganą i w seminaryach, a dalej, że przepisy o tworzeniu oddziałów równorzędnych, zmienić należy w ten sposób, iżby w każdem zupełnem gimnazyum, oprócz normalnych klas ośmiu, mogły istnieć najwyżej 4 oddziały równorzędne, jeżeli zaś zajdzie potrzeba utworzenia piątej paralelki, to należy ją utworzyć, aby przez to dać zakładowi podstawę prawną do żądania utworzenia nowej szkoły.

W końcu, w myśl referatu prof. L. Zaremby, uznano ze względów hygieny za konieczne utrzymanie nadal nauki jednorazowej i zaprowadzenie jej także w tych zakładach, w których istnieje dotąd nauka dwurazowa.

Walne zgromadzenie wyraziło też łącznie z powyższą sprawą przekonanie, że nauka szkolna nie powinna przekraczać liczby pięciu godzin dziennie.

Nakoniec przyjęto jeszcze uchwały, powzięte przez zjazd nauczycieli seminaryów, w sprawie reformy szkół tego typu.

Drugi dzień obrad wypełniła w znacznej części dyskusya nad referatem prof. dra Janellego w sprawie pragmatyki służbowej nauczycieli szkół średnich i nad wnioskiem Koła przemyskiego w sprawie rozszerzenia zakresu działania Rady szkolnej krajowej. Ostatecznie dało walne zgromadzenie wyraz przekonaniu, iż ze względu na doniosłą posłannictwo nauczycieli szkół średnich, powinno się im zapewnić jak najdalej idącą niezawisłość w ich stanowisku służbowem, co przedewszystkiem da się osiągnąć przez ustawowe unormowanie ich praw i obowiązków w szkole, oraz w stosunku do władz przełożonych na zasadach takich, które zbliżyłyby ich stanowisko służbowe do stanowiska urzędników sędziowskich. Do urzeczywistnienia tego postulatu ma dążyć wydział Towarzystwa przez wdrożenie wspólnej akcyi z „Państwowym Związkiem“ Towarzystw nauczycieli szkół wyższych.

Ponadto walne zgromadzenie wyraziło przekonanie, że wobec uchwalonego przez Sejm rozszerzenia zakresu działania Rady szkolnej krajowej, konieczną jest dla ochrony interesów stanu nauczycielskiego: 1) zmiana organizacyi Rady szkolnej krajowej w tym kierunku, aby czynniki autonomiczne w tej organizacyi większe znalazły uwzględnienie; 2) wprowadzenie pragmatyki służbowej dla personalu nauczycielskiego.

Z porządku dziennego uznało zgromadzenie, w myśl referatu prof. Leonhardta o bibliotekach dla uczniów, doniosłe ich znaczenie i zgodziło się na utworzenie dwu stałych komisyj w Krakowie i we Lwowie, kwalifikujących dziełka do tych bibliotek, w łonie Towarzystwa; komisye te powołać ma wydział.

Następny referat prof. Klimaszewskiego, poświęcony był sprawie współdziałania szkoły w walce z alkoholizmem. Po dłuższej dyskusyi oświadczono się wprawdzie zasadniczo za walką z alkoholizmem wszelkimi sposobami, lecz opierając się na zasadzie, przyjętej na zjeździe przed dwoma laty, iż nie należy dopuszczać do tworzenia się wśród młodzieży jakichkolwiek kółek, wystąpiono przeciwko tworzeniu wśród młodzieży kółek abstynenckich. Co do sposobu walki z alkoholizmem zapomocą szkoły, uchwalono przyjąć następującą metodę:

a) W podręcznikach tak dla szkół ludowych, jako też średnich, powinny być w większej mierze uwzględnione wyniki ostatnich badań nad szkodliwością alkoholu, a odpowiednie ustępy w czytankach szkolnych dadzą nauczycielowi sposobność do częstszego zwracania uwagi uczniów na tę sprawę.

b) Obok 2 godzin nauki somatologii i systematyki w kl. VI szkół średnich należy wprowadzić jednogodzinną naukę fizyologii w I półroczu i hygieny w II półroczu ze szczególnem uwzględnieniem szkodliwego działania alkoholu na organizm ludzki, lecz wprowadzenie tego nowego przedmiotu nie może być połączone z pomnożeniem liczby godzin nauki.

c) Wreszcie wyrażono przekonanie, iż pożądane byłoby jak najszersze rozpowszechnienie wśród młodzieży broszury, która w przystępny sposób streszczałaby wyniki badań nad naturą alkoholu i jego działania.

Wobec spóźnionej już pory i nielicznego kompletu uczestników zjazdu, uchwalono przekazać resztę wniosków wydziałowi do rozpatrzenia i załatwienia, poczem przewodniczący, dr Twardowski, zamknął obrady po godz. 3 po południu.

Z ruchu wyborczego.

Dzisiaj i jutro odbywa się w Galicyi cały szereg wyborów, bądź ponownych, bądź ściślejszych, bądź po raz pierwszy zwołujących obywateli do urny.

Po szczęśliwem przezwyciężeniu trudności przy wyborach miejskich w Krakowie, stajemy wobec nowych w okręgu wiejskim **Kraków-Podgórze-Dobczyce**. Jako kandydaci polscy stają tutaj: Franciszek **Wojcik** i Franciszek **Bujak**, przeciwko nim socyalny demokrata p. Zygmunt Klemensiewicz.

Stanowisko nasze wobec ostatniej z tych kandydatur zaznaczyliśmy już jasno i dobitnie. Uważamy za rzecz niezgodną ze społecznym i narodowym charakterem ludu polskiego, aby przedstawicielem i obrońcą jego spraw i interesów był socyalista, którego zasady polityczne sprzeczne są z dążnościami włościaństwa wogóle, a ludu polskiego w szczególności.

Tylko zupełny brak uświadomienia politycznego z jednej, a szalona agitacya z drugiej strony, mogą tłómaczyć potworne wprost zjawisko, że socyalista znajduje punkt oparcia wśród włościan polskich, tworzących, bądź co bądź, trzon wyborców z okręgu Kraków-Podgórze-Dobczyce.

O ile tedy zwalczamy kandydaturę p. Zygmunta Klemensiewicza, o tyle poczuwamy się do poparcia, w pierwszym rzędzie, kandydatury p. Franciszka **Wojcika**, byłego posła sejmowego, jednego z najświatlejszych włościan powiatu krakowskiego, kandydata Stronnictwa ludowego, które, jak wiadomo, z Polskiem Stronnictwem Demokratycznem utworzyło „Polski Związek wyborczy“. Wzywamy tedy zwolenników demokracyi polskiej, aby jutro głosy swoje oddali na

Franciszka Wojcika,
włościanina z Wyciąż.

Wyborcy z tego okręgu winni w ten sposób rozdzielić swoje głosy między kandydatów: p. Franciszka Wójcika i radcę sądowego i miejskiego, p. Franciszka Bujaka, aby p. Zygm. Klemensiewicz, nawet jako kandydat mniejszości, nie miał szans przejścia.

W każdym razie uważamy za rzecz niezgodną z interesami powiatu i kraju, aby czy to robotnik, czy wreszcie jakikolwiek inny wyborca, **oddawał swój głos na kandydata socyalistycznego.**

Przestrogę tę skierować musimy przedewszystkiem do licznych wyborców ze sfer inteligencyi, zamieszkujących gminy podmiejskie. Mają oni nadto moralny obowiązek stawić się przy jutrzejszych wyborach i wziąć w nich udział, jeżeli przez uchylenie się od tego obowiązku obywatelskiego, nie chcą ułatwić zwycięstwa socyaliście. Przykład solidarności obywatelstwa krakowskiego przy ostatnich wyborach, powinien być obowiązującą dla tych wyborców dyrektywą.

Jutro odbędą się także wybory z okręgu miast Biała-Kęty-Wadowice. Już z licznych korespondencyj naszych wynieśli chyba zwolennicy naszego pisma niezbite przekonanie, że zalecać tutaj możemy jedynie szczerze demokratyczną kandydaturę

Dra Stanisława Łazarskiego,

jako obywatela, który w tym okręgu ma pewne prawo do mandatu poselskiego. Człowiek światły, patryota, który jako marszałek powiatu i poseł sejmowy dał dowody swej sprawności i siły intelektualnej, oddałby niezaprzeczalne zasługi zarówno swoim wyborcom, jak i krajowi, gdyby wszedł do parlamentu. Jego kandydaturę polecamy też gorąco wszystkim obywatelom, dbałym o dobro kraju i powiatu.

Zbójeckie napady urządzili wczoraj w Nowym Sączu socyaliści na akademików krakowskich, którzy przybyli do tego miasta, aby przyjść z pomocą komitetowi demokratycznemu, popierającemu kandydaturę prezydenta miejscowego sądu p. Kostki. Jak już z wczorajszych wycieczek „Naprzodu“ łatwo się było domyśleć, krakowska organizacya socyalistyczna zawiadomiła „towarzyszów“, że z Krakowa wyjeżdżają do Nowego Sącza akademicy, dla wzmocnienia sił agitacyjnych miejscowego komitetu demokratycznego.

To też zaraz na wstępie do miasta czyhały na naszych akademików watahy socyalistów nowosądeckich, którzy łżyli ich i bili, — a policya miejska w Nowym Sączu udawała, że tych gwałtów nie widzi! Akademicy ci zaledwie zdołali dopaść najbliższego pociągu i wrócić do Krakowa, gdyż groziło im niebezpieczeństwo utraty życia.

Może znajdzie się jakaś władza, która wglądnie w stosunki bezpieczeństwa publicznego w Nowym Sączu, jeśli to „bezpieczeństwo“ nie dostało się tam jeszcze w ręce socyalistów.

Do Krakowa przyjeżdżały w zeszłym tygodniu całe gromady socyalistów ze Śląska i z Moraw, aby agitować za „towarzyszami“. Nikt tutaj ich nie atakował. Natomiast dla innych stronnictw dyktują socyaliści odmienne prawa i pawem pięści zmuszają ich do wyrzeczenia się praw obywatelskich.

Kto tutaj dopuszcza się „rabunku“, — kto tutaj jest pokrzywdzonym?

Na wszelki sposób te brutalne napaści socyalistów, których ofiarą padła patryotyczna młodzież akademicka w Nowym Sączu, powinny raz na zawsze zdrowo myślącą i godność swoją czującą młodzież akademicką wyleczyć z wszelkich słabostek socyalistycznych. Pięknie wyglądałaby wolność obywatelska i bezpieczeństwo publiczne, gdyby socyaliści mieli niemi rozrządzać!

Teroryzm i brutalność socyalistów pozbawiły ich na razie czterech mandatów w Krakowie. Dalsze konsekwencye publiczność polska sama już wysnuje.

Ludowiec nie centrowiec. Czytamy w „Kuryerze Lwowskim“: P. Marek Łuszczkiewicz, który przychodzi do ściślego wyboru z socyalistą Sułczewskim w okręgu 37 (Wadowice-Kalwarya i t. d.), kandyduje jako ludowiec, a nie jako centrowiec. Ks. Stojałowski, głoszący, iż p. Łuszczkiewicz jest centrowcem, otrzymał w tej sprawie już dawno sprostowanie.

Socyaliści z syonistami się złączyli, celem przeforsowania jednego kandydata socyalistycznego, a dwóch — syonistycznych. Wychodzący we Lwowie socyalistyczny „Głos“ przytacza dosłowny tekst odnośnej umowy:

„Układ zawarty pomiędzy stronnictwem narodowo-żydowskiem i żyd. partyą socyalistyczną Poale Zion z jednej strony, a P. P. S. D. i Ż. P. S. D. z drugiej strony w sprawie ściślejszych wyborów we Lwowie III i w Stanisławowie, jako też wyborów w Tarnopolu: Obowiązujemy się wzajemnie popierać z całą energią kandydaturę dra H. Diamanda we Lwowie, dra Braudego w Stanisławowie i Adolfa Standa w Tarnopolu. Stosunków wzajemnych wyż wymienionych partyj w innych okręgach umowa nie dotyczy“.

Od siebie dodaje „Głos“: „W myśl tego układu wzywamy towarzyszy stanisławowskich i tarnopolskich, aby z całą energią poparli kandydatury dra Braudego w Stanisławowie i Standa w Tarnopolu. Spodziewamy się, że syoniści dochowają układu i z całą energią poprą kandydaturę tow. dra Diamanda we Lwowie“.

Ta umowa zmierza tedy ku obaleniu kandydatury p. Stwiertni w Stanisławowie, p. Horowitza we Lwowie i p. dra Michała Landaua w Tarnopolu.

Rusini, którzy d. 17 b. m. na swego liczebnego kandydata dra Ozarkiewicza zebrali we Lwowie 1822 głosów, obecnie przerzucają te głosy na kandydatów socyalistycznych dra Diamanda i pp. Hausnera i Breitera, tudzież na kandydata postępowo-demokratycznego, dra Dwornickiego. W okręgach, które jutro będą ponownie wybierały posłów, rozporządzają Rusini przeciętnie 300 głosami w każdym. Jeżeli tedy stosunek liczebny głosów oddanych na rywalizujących ze sobą kandydatów w dniu 17 bm., nie ulegnie jakiejś znaczniejszej zmianie, to Rusini we wszystkich czterech okręgach zadecydują o zwycięstwie popieranych przez siebie kandydatów. Komitet wyborczy ruski w ogłoszonych przez siebie odezwach najenergiczniej popiera p. Breitera.

O polemice na tle wyborów. Ze Lwowa donoszą pod datą 22 b. m.: Wydział Tow. dziennikarzy polskich uchwalił wczoraj jednomyślnie w obecności 12 członków wydziału następującą rezolucyę: „Wydział Towarzystwa dziennikarzy polskich, powołany do obrony moralnych interesów i godności prasy polskiej, z wielką przykrością stwierdzić musi, że polemika, jaka na tle wyborczem się rozwinęła, w wielu wypadkach przekraczała wskazaną miarę, zwłaszcza o ile chodzi o najdroższy skarb ludzki, o cześć osobistą. Wydział przypomina poprzednie swe enuncyacye i wzywa kolegów, aby w polemice walczyli o przekonania, bez naruszania czci osobistej. W ostatnich dniach zaszedł jednak fakt, który specyalnie na napiętnowanie zasługuje. Bezprzykładna w dziejach prasy polskiej napaść „Monitora“ na ks. arcybiskupów Bilczewskiego i Theodorowicza poruszyła do głębi całe społeczeństwo nasze. Towarzystwo dziennikarzy potępia z całą siłą tego rodzaju zniepraw iającą walkę i przyłącza się najgoręcej do oświadczenia polskiej prasy lwowskiej, wyrażając zarazem najgłębszą cześć obu w sposób tak niegodny dotkniętym arcypasterzom“.

Abstynencya przy wyborach ścisłych. Jutro odbędzie się w okręgu 58 (Borszczów itd.) wybór ścisły między Polakiem starostą Mühlnerem (nar. dem.) a Rusinem-Ukraińcem dr Ochrymowiczem. Jak donoszą do „Gazety Narodowej“, komitet polski postanowił przy tym wyborze ścisłym zachować zupełną abstynencyę, a to z powodu silnej agitacyi i teroru ze strony ruskiej.

Drugi syonista wyjdzie niezawodnie w Buczaczu w okręgu wiejskim. Staje tam do ścisłego wyboru dr Gabel z ks. Gromnickim. Otóż Rusini zawarli z syonistami kompromis, oświadczając się za drem Gablem a przeciw Polakowi, ks. Gromnickiemu. Dr Gabel za to wziął sobie za zastępcę ukraińca Longina Cegielskiego, redaktora „Swobody“.

Wybory ściślejsze na Śląsku odbywają się dzisiaj.

Komitet obywatelski polski dla okręgu miejskiego Cieszyn-Bogumin-Frysztat-Strumień uchwalił pozostawić wyborcom każdemu do woli, za kim chce głosować. W okręgu tym stają do wyborów ściślejszych socyalista Arbeitel i burmistrz Demel.

Niespodzianki meteorologiczne.

Krakowianie żalili się na nieszczególną pogodę podczas Zielonych świąt i mieli po części słuszność, gdyż po upalnych i pogodnych dniach nastąpiło nagłe obniżenie się temperatury i zasępienie widnokręgu. Obecnie mamy znowu gorąco, ale niebo nie zupełnie się jeszcze wypogodziło. O wiele gorzej powiodły się święta Wiedeńczykom, którym już w sobotę, to jest w wigilię świąt zimny deszcz zapowiedział zmianę pogody. — W niedzielę padał w Wiedniu z przerwami przez cały dzień rzęsisty deszcz, a po południu nawiedziła miasto ulewa z burzą. W poniedziałek trwała słota do wieczora, a równocześnie panowało jesienne zimno. Meteorologowie już na kilka dni przed Zielonemi świętami wysnuli niepomyślną dla nich prognozę. Nie będziemy tutaj powtarzać długich wywodów naukowych i całego szeregu dat meteorologicznych o ciśnieniu powietrza w rozmaitych okolicach Europy, stwierdzimy tylko, że już dnia 16 b. m. w Hamburgu nastąpiło nagłe oziębienie się powietrza, a mianowicie temperatura spadła z 17° na 9° Celsiusza. Na morzu Północnem i na północnych wybrzeżach Niemiec zapanowało równocześnie podobne zimno.

Z wielu okolic państwa niemieckiego nadeszły nazajutrz, to jest dnia 17 b. m., doniesienia o deszczach, a nawet o śniegu, a dnia 18 słota przeniosła się do zachodnich krajów Austryi. W Rohitsch-Sauerbrunn opad deszczowy wynosił 52 milimetry w ciągu 2 godzin, a dnia 20 b. m. niepogoda objęła kraje alpejskie, północne Włochy i południowe kraje Austryi. W poniedziałek świąteczny opad deszczowy wynosił 55 milimetrów, w Dalmacyi 89 milimetrów. Temperatura spadła równocześnie i wynosiła w Wiedniu dnia 19 b. m. tylko 7·5° C. powyżej 0.

W tych warunkach Zielone świątki w Niemczech minęły bardzo niepomyślnie. Mieszkańcy wielkich miast musieli wyrzec się nietylko wszelkich wycieczek, ale nawet zwyczajnych przechadzek w obrębie murów miejskich. Uroczystości bierzmowania straciły wszelki urok i radość dziatwy przemieniła się w smutek. Dziewczęta w bieli, drżąc od zimna, szły szybko do kościołów pośród ulewy, a zwyczajowe wycieczki zamiejskie po bierzmowaniu odpadły oczywiście. Po świętach zaczęły zewsząd nadchodzić wiadomości o niepogodzie i jej skutkach.

Z Leoben donoszą, że w okolicy, skutkiem ulewy, wezbrały strumienie, grożąc wystąpieniem z brzegów. Czy niebezpieczeństwo powodzi minęło, niewiadomo dotąd. Gościniec Tauryjski koło Trieben obsunął się na przestrzeni 500 metrów, a część jego leży już o 30 metrów niżej od dawnego poziomu. Również droga, wiodąca wzdłuż rzeki Goessbach, została w kilku miejscach uszkodzona. Wedle doniesień z Zurychu, padał tam śnieg bez ustanku przez 36 godzin i to niptylko w górach, ale nawet na poziomie 300 metrów. Na górach Rigi, Pilatus i St. Gothard warstwa śniegu wyniosła 40 do 60 centimetrów. Na górze Säntis dawny pokład śniegu pokrył się ponowną warstwą, mającą 80 centimetrów grubości.

Do Berlina nadeszły bardzo niepomyślne wiadomości z wielu okolic. — W górach Karkonoszach przez pierwszy dzień Zielonych świąt padał nieustannie obfity śnieg. — W dolinie Mozeli w nocy z niedzieli na poniedziałek był silny przymrozek, który zrządził znaczne szkody w winnicach Nad Renem również panowała słota, a temperatura spadła bardzo znacznie. W tej części Westfalii, która nosi nazwę Sauerland, przymrozek zwarzył okwitające drzewa. Nawet zasiewy polne w licznych okolicach zmarzły. W Turyngii padał śnieg z gradem. Na Inselsberg śnieg padał tak obficie, że warstwa jego wynosi do 6 metrów grubości. — W takie niespodzianki meteorologiczne obfituje tegoroczny maj. Nie odkazujmy tedy na naszą niepogodę, ażebyśmy nie wywołali wilka z lasu.

Kronika.

Kraków, 23 maja.

Ze spraw miejskich. Wczoraj po południu odbyło się wspólne posiedzenie sekcyi pierwszej i czwartej pod przewodnictwem prezydenta miasta. Sekcye rozpatrywały sprawę zakupna realności na pomieszczenie jednej szkoły pospolitej.

Po zakończeniu obrad nad tą sprawą odbyła posiedzenie sekcya ekonomiczna pod przewodnictwem r. m. Beringera. Sekcya uchwaliła przedstawić Radzie miejskiej wnioski w sprawie ustanowienia linii regulacyjnej dla realności narożnej przy placu Szczepańskim i ul. św. Tomasza.

Konferencya w sprawie założenia instytutu dla popierania przemysłu w Krakowie. W dalszym ciągu obrad konferencyi w sprawie założenia instytutu dla popierania drobnego i średniego przemysłu, która odbyła się wczoraj w sali Rady miasta Krakowa pod przewodnictwem prezydenta dra Lea, szef sekcyi radca dworu Exner rozpatrzył cały program mającego się założyć w Krakowie zakładu i zaznaczywszy, że przypomina on poniekąd bawarskie muzeum w Norymberdze, poparł gorąco przygotowany przez gminę m. Krakowa zarys organizacyi instytutu. Następnie odbyły się szczegółowe rozprawy w kwestyi budżetu mającego się założyć zakładu. Konferencya uchwaliła wezwać prezydenta miasta, ażeby przybrawszy kilku członków komitetu budowy Muzeum techniczno-przemysłowego ułożył odpowiedni projekt dla instytutu, oraz ażeby podjął natychmiastowe zabiegi i starania o uzyskanie subwencyj ze strony odpowiednich czynników. Na tem zakończono obrady konferencyi.

Z pogrzebu ś. p. Jordana. W sprawozdaniu naszem z pogrzebu ś. p. prof. dr H. Jordana zaszła pomyłka, gdyż orkiestrą, „ustawioną w pobliżu bramy cmentarnej“ i tą, która „pożegnała marszem żałobnym ś. p. prof. Jordana“, była orkiestra gimnazyum III Sobieskiego, a nie gimnazyum św. Jacka.

Dodać nadto winniśmy, że za trumną ś. p. Jordana postępował „in corpore“ wydział Związku Towarzystw sokolich z Austryi.

Ze stowarzyszenia Wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców w Krakowie. Wydział na posiedzeniu d. 21 b. m. wybrał jednogłośnie prezesem p. Karola Markusa, a jego zastępcą p. Stanisława Drozdowskiego.

Z teatru miejskiego. Obsadę komedyi p. Antoniego Potockiego p. t.: „Miłość“, stanowią panie: Przybyłko-Potocka, Palińska, Jeremi, Arkawinówna, Krysińska, Górska, Sokolicowa oraz pp.: Kosiński, Fritsche, Stanisławski, Jednowski, Leszczyński, Sobiesław, Węgrzyn J., Grabowski, Zelwerowicz. — Próby dobiegają końca. Na przedstawieniu obecnym będzie autor, p. Antoni Potocki.

Z kroniki policyjnej. Na doniesienie telegraficzne dyrekcyi policyi lwowskiej aresztował inspektor policyi tutejszej, p. Bronisław Karcz, w jednym z domów publicznych na Kazimierzu niejakiego Jerzego Daniluka, 18 lat liczącego pomocnika biurowego ze Lwowa. Daniluk był w ostatnich czasach zajęty jako pisarz w biurze firmy Romaszkan i Bader, reprezentacyi lwowskiej fabryki cukru w Przeworsku i sprzeniewierzywszy na szkodę tej firmy 1290 koron, zbiegł z pieniądzmi do Krakowa. Przy Daniluku znaleziono już tylko kwotę 57 koron 16 h., nowy portfel i portmonetkę. Resztę pieniędzy zdołał już przetrwonić. Aresztowany podał fałszywe nazwisko Stanisława Ostrowskiego. Po ukończeniu śledztwa Daniluk odstawiony zostanie do Lwowa.

Onegaj aresztowano dwóch wyrostków, zawodowych złodziejów kieszonkowych, którzy w ostatnich czasach przerzucili się na pole kradzieży sklepowych, mianowicie Bolesława Stawarza, 18 lat liczącego z Krakowa, karanego kilkakrotnie za kradzieże, oraz Karola Madejskiego, 16 lat liczącego z Mogiłan, także zawodowego operatora kieszonkowego. Obaj popełnili w ostatnich czasach szereg kradzieży z włamaniem, polując przedewszystkiem za zegarkami.

Teror socyalistyczny. Wczoraj po południu za przechodzącym ul. Kopernika ks. Jezuitą szedł jakiś mężczyzna, a obrzucając księdza obelgami, opluł go w końcu z zemsty za to, że ksiądz ten głosował w dniu wyborów na dra Petelenza.

Na Prądniku Czerwonym kilkunastu agitatorów socyalistycznych napadło na trzech akademików: pobili oni bez przyczyny akademików laskami i wypędzili ze wsi.

Przechodzącemu ulicą Długą kowalowi Weissowi groził jakiś agitator socyalistyczny pobiciem za to, że głosował na dr Petelenza.

Oto jak wygląda równość obywatelska i swoboda przekonań w pojęciu agitatorów socyalistycznych.

Zlot sokoli w Rzeszowie (okręgu III) odbędzie się 2 czerwca. Rano odbędzie się próba ćwiczeń, po południu ćwiczenia publiczne.

Zlot sokoli w Cieszynie, jak już kilkakrotnie donosiliśmy odbędzie się 2 czerwca. W locie wezmą udział następujące gniazda: 1. Andrychów, 2. Biała, 3. Bielsk, 4. Bieńczyce, 5. Bochnia, 6. Chrzanów, 7. Cieszyn, 8. Dąbrowa, 9. Dobczyce, 10. Dziedzice, 11. Frysztat, 12. Janowice, 13. Jaworzno, 14. Jordanów, 15. Kalwarya, 16. Karwina, 17. Kęty, 18. Kraków, 19. Lutynia Niemiecka, 20. Maków, 21. Michałkowice, 22. Mogiła, 23. Mszana Dolna, 24. Myślenice, 25. Niepołomice, 26. Nowy Targ, 27. Orłowa, 28. Oświęcim, 29. Podgórze, 30. Siersza Wodna, 31. Skawina, 32. Sucha, 33. Trzebinia, 34. Wadowice, 35. Wędrynia, 36. Wiedeń, 37. Wieliczka, 38. Zakopane, 39. Zator, 40. Żywiec, oraz delegatów z sąsiednich okręgów. Wyjazd z Krakowa nastąpi dnia 2 czerwca o godzinie 4½ rano osobnym pociągiem; wyjazd z innych siedzib sokolich, celem połączenia się z pociągiem krakowskim, lub innymi pociągami ogłoszą miejscowe gniazda. Odjazd z Cieszyna tego samego dnia o godz. 9½ wieczór. W program zlotu wchodzą: ćwiczenia wolne, na przyrządach, lancami, ćwiczenia pań; pochód uroczysty; wspólne zebranie w Domu Narodowym.

Naturalnie c. k. władze starają się uszczuplić świetność sokolej uroczystości. W sprawie tej pisze „Dziennik Cieszyński“: Będzie to uroczystość, urzą-

żona przez Towarzystwo gimnastyczne, trzymająca się zdała od wszelkiej polityki. Zdawałoby się, że tego rodzaju uroczystość nie napotka się z żadnemi trudnościami w mieście naszem. Tymczasem dowiadujemy się, że c. k. starostwo cieszyńskie w sposób zupełnie bezprawny czyni rozmaite trudności. Z uroczystością połączony jest pochód przez miasto. — Pochodu tego obawia się starostwo i stara się mu przeszkodzić i wogóle pragnie udaremnić zlot sokoli. Przeciw temu musimy jak najenergiczniej zaprotestować. Starostwo, jako c. k. władza państwowa ma prawo wkraczać tylko tam, gdzie czyni się coś przeciw ustawie, gdzie narusza się porządek. Tu zaś nie zachodzi ani jedno, ani drugie, rozchodzi się bowiem tylko o uroczystość czysto gimnastyczną. Sądzimy zatem, że postępowanie starostwa opiera się na jakichś mylnych informacyach i mamy nadzieję, że zmieni się ono. — Starostwo nie powinno doprowadzić do tego, aby komitet, urządzający zlot, musiał iść drogą wskazaną przez innych i zamiast czekać załatwienia słusznych żądań w Cieszynie, zwrócił się do Wiednia.

Zmarli.

Wincenty Nowak, magister prawa, uczestnik krwawego starcia w r. 1863 pod Małogoszczą i Buskiem, gorliwy pracownik na niwie narodowego odrodzenia, zmarł w Łęczycy w 67 roku życia.

W Zakopanem zmarł w dniu 16 b. m. ks. Stanisław hr. Moszyński, przeżywszy lat 32. Zwłoki przewieziono do Kutna, gdzie dziś odbył się pogrzeb.

Szczęsny Parasiewicz, dyrektor szkoły im. Sobieskiego we Lwowie, umarł w Gries w Tyrolu.

Ze świata.

Z Warszawy.

— Nocy dzisiejszej, we wsi Antoninek pod Celestynowem, na mieszkanie włościanina Ciborka, napadła szajka bandytów. W mieszkaniu znajdowała się tylko żona Ciborska i chłopak. Bandyci, chcąc zmusić Ciborkową do wskazania miejsca, gdzie ukryte pieniądze, oblali ją naftą i podpalili. Do chłopca wzywającego pomocy strzelali z rewolweru. Mordercy pastwili się w tak okrutny sposób nad nieszczęśliwą, dopóki ta nie wskazała, gdzie pieniądze się znajdują, poczem zabrawszy gotówkę i niektóre rzeczy, odeszli. Silnie poparzoną Ciborską i postrzelonego chłopca przywieziono dziś pociągiem do Warszawy.

— Przybyła do Warszawy na występy rosyjska trupa operowa, po dwóch przedstawieniach zawiesiła je ze znacznym niedoborem. Dyrektor Szejnnickł z Warszawy, pozostawiwszy artystów bez grosza. Wsparcie na wyjazd aktorom dała kancelarya generał-gubernatora warszawskiego.

— Na ludzi powracających z pogrzebu zabitego przez bandytów ś. p. Stanisława Tworkowskiego, poczęli niewyśledzeni napastnicy strzelać z rewolwerów pod murem szpitala w Tworkach. Jedna z kul trafiła w serce ślusarza szpitala tworkowskiego Przygodzińskiego i powaliła go trupem na miejscu, druga zraniła niebezpiecznie stolarza Michała Deja. Sprawcy strzałów zbiegli.

— Z Łodzi donoszą, że z rozporządzenia władz zamknięty został gmach fabryczny przy ulicy Łąkowej nr. 4, dzierżawiony przez Kutnera, Wojdysławskiego i Landsberga, gdzie zaszło krwawe zajście.

Pierwsza nominacya Polaka. Adwokat przysięgły p. Maryan Krasowski mianowany został członkiem sądu okręgowego w Lublinie. P. Krasowski od lat kilku był sekretarzem w III wydziale cywilnym sądu okręgowego. Jest to pierwsza od lat wielu nominacya Polaka na członka sądu okręgowego w Królestwie Polskiem.

Samobójstwo lokaja. Z Kalisza donoszą: Przed tygodniem przyjechał z Warszawy do Kalisza niejaki Karkusiński i udał się zagranicę. W niedzielę powrócił i zajął pokój w hotelu Europejskim; o godzinie 8 wieczorem zażądał szklanki mleka i zamknął numer. Gdy na drugi dzień, t. j. w poniedziałek, do godziny 1 nie wychodził z numeru, zaniepokojona służba hotelowa zawiadomiła o tem policyę.

Gdy otworzono numer, przedstawił się straszny widok. W wielkiej kałuży krwi leżał cały w ranach nago około łóżka człowiek. Początkowo przypuszczano zbrodnię — jednakże szczegóły i powód samobójstwa wyjaśnił list, pozostawiony na stole, zaadresowany do dyrektora Resursy kupieckiej w Warszawie, w którym to liście samobójca wyjaśnił że z powodu dokuczliwej a nieuleczalnej choroby sercowej postanowił dawno odebrać sobie życie, co obecnie dokonywa, przecinając sobie żyły. Na ciepłych jeszcze zwłokach denata było kilkadziesiąt ran kłótych i ciętych, które zadał sobie małym scyzorykiem. Z listu okazało się, że Karkusinski był starszym lokajem w Resursie kupieckiej w Warszawie, uzbierał sobie kapitał 45.000 rubli, którym w liście tym rozporządził, zapisując między innemi 5.000 rubli na budowę nowego kościoła po spalonym w Przespolewie oraz 1.000 rubli temu, kto się zajmie jego pogrzebem. Karkusinski, syn włościanina, pochodził ze wsi Marejanów w powiecie tureckim. Przed 25 laty udał się do Warszawy do lokaja do Resursy, gdzie do ostatnich czasów pozostawał w służbie.

Z zaboru pruskiego. (Niebezpieczny orzeł z ciasta. — Grad). „Lech" gnieźnieński donosi: Orzeł z ciasta, który w towarzystwie dwóch tortów niesiono w niedzielę na czele pochodu piekarzy, urządzających w dniu tym swoją majówkę, okazał się tak niebezpiecznym, że policya kazała go usunąć. Widocznie dopatrzono się w nim emblematu narodowo polskiego i symbolu przyszłego zwycięstwa orła białego nad orłem czarnym.

W drugie święto Zielonych Świąt nawiedziła Księstwo Poznańskie klęska gradowa. W kilku stronach grad dochodził do wielkości kurzych jaj. W okolicy Strzelna niektóre bryły lodu ważyły podobno do 50 gramów. W okolicy Kępna grad poczynił wielkie szkody. W samem mieście wybił mnóstwo okien składowych i szyb, także w kościele. Wielkie spustoszenia poczynił grad w okolicy Łabiszyna. Wielki grad spadł również w okolicy Torunia.

Ofiary strajku szkolnego. Za rzekome podburzanie do strajku szkolnego skazany został onegdaj przez pruski sąd karny w Krotoszynie w Poznańskiem ks. proboszcz Rejewski z Jankowa na 100 marek kary.

Pożar lasów. Z Czerniowiec donoszą: W powiecie Gurahumora w rewirze Iwolawithales koło Paltinossy, wybuchł we środę pożar lasu. Na chwilę zlokalizowany, z powodu tropikalnej suszy przeniósł się wkrótce na sąsiednie rewiry, tak, że szerzy się na przestrzeni 300 hektarów i grozi dalszym rewirom. Spłonęło 14.000 metrów sześciennych drzewa eksportowego i 5.000 metrów kwadratowych drzewa opałowego. Szkoda wynosi około 50.000 koron. Dyrekcya funduszu religijnego zażądała z Czerniowiec pomocy wojskowej. Odjechało 84 pionierów i kompania piechoty na miejsce pożaru.

Wycieczka techników lwowskich. Piszą nam z Ostrawy Morawskiej: Przez kilka dni bawili u nas członkowie „Kołka mechaników" politechniki lwowskiej w liczbie 26, zwiedzali zakłady witkowickie, jakoteż urządzenia szybów węglowych. Podnieść należy, że zarządy szybów z całą gotowością przyjmowały gości, a nawet dyrekcya witkowicka podejmowała uczestników wycieczki obiadem w hotelu witkowickim.

Odkrycie grobowca Arpada. Węgrzy mają szczęście! W roku bieżącym zamierzano tam obchodzić uroczyście tysiączną rocznicę pierwszego króla węgierskiego i założyciela dynastyi Arpadów, która rządziła państwem węgierskiem do roku 1307, i w sam raz powiodło się odkryć — grobowiec tego króla. W tych dniach odkopano w pobliżu młyna Wiktoryi w Budzie fundamenta starego kościoła wraz ze sklepieniem grobowem, a historycy Władysław Weckerl i Aleksander Havas utrzymują z całą pewnością, że są to szczątki świątyni, którą Stefan Wielki kazał wznieść nad grobem Arpada. Wobec dzisiejszego szowinistycznego nastroju narodu węgierskiego, odkrycie to wywołało ogólną radość, jakkolwiek wydaje się poniekąd trochę podejrzane co do autentyczności — ponieważ zjawiło się tak — na zawołanie w najstosowniejszej chwili.

Na kasę emerytalną. Przedstawienie w teatrze miejskim dane w dniu 14 b m na rzecz funduszu emerytalnego artystów krakowskich przyniosło czystego dochodu 2.021 koron 11 halerzy. Komitet urządzający to przedstawienie spełnia niniejszem miły obowiązek złożenia najuprzejmiejszego podziękowania wszystkim, którzy hojną ofiarnością przyczynili się do materyalnego sukcesu wieczoru. Niemałą pomocą była też bezinteresowna ofiarność pp. artystów-malarzy, których dzieła po rozlosowaniu przyniosły pokaźną kwotę dochodu. Komitet składa im na tem miejscu najserdeczniejsze podziękowanie. Za komitet: M. Węgrzyn. M. Jednowski. S. Stanisławski. L. Bończa. A. Zelwerowicz.

Repertoar teatru miejskiego.

We czwartek: „Zażarty automobilista".

W sobotę: „Miłość", komedya towarzyska w 4 aktach, napisał Antoni Potocki (nowość).

W niedzielę: „Bolesław Śmiały".

Repertoar teatru ludowego.

We czwartek: „Trilly".

W sobotę: „Bohaterowie z pod Portu Artura".

W niedzielę po południu: „Bohaterowie z pod Portu Artura"; wieczór: „Bohaterowie z pod Portu Artura".

Z kalendarza. W piątek 24 maja: N. M. Wspom i Joanny; w sobotę 25 maja: Grzegorza VII i Urbana pp.; w niedzielę 26 maja: Trójcy Św. i Filipa w.

Wschód słońca 24 maja o godzinie 3 min. 45, zachód o godz. 7 min. 29; długość dnia godzin 15 min. 43.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 22 maja termometr doszedł od + 5·1 do + 19·6 C.; — barometr wahał się.

Dnia 23 maja o godzinie 7 rano stan barometru 743·5 mm., termometru + 10·2 C.; cisza.

Wiadomości naukowe, artystyczne i literackie.

— **Przewodnik po Włoszech południowych i Sycylii.** Opracował Leon Sternklar. Nakładem Księgarni Polskiej B. Połonieckiego we Lwowie.

Polska publiczność, dostarczająca stosunkowo znacznego kontyngentu turystów, zwłaszcza do Włoch, nie miała dotychczas systematycznych, na wysokości zadania swego stojących przewodników podróży i zmuszona była posługiwać się wydawnictwami, opracowanemi w języku niemieckim lub francuskim. Nastręczało to nie jednokrotnie poważne trudności językowe. Brakowi temu zaradzić ma zbiorowe wydawnictwo polskich przewodników podróży, w którego skład wchodzi właśnie świeżo wydany pierwszy tomik wydawnictwa zbiorowego. Przewodnik po Włoszech południowych i Sycylii przedstawia się tak pod względem swej treści, jak też zewnętrznej formy nader udatnie i może się śmiało ubiegać o pierwszeństwo z podobnemi wydawnictwami zagranicznemi. Treść książki nader obfita i bogata, wyczerpuje w zupełności cały materyał wchodzący w zakres podróży po Włoszech południowych i Sycylii, grupując go umiejętnie w sposób przejrzysty i zastosowany ściśle do przedmiotu.

Wstęp zawiera uwagi ogólne i obejmuje informacyjne praktyczne wskazówki, dotyczące podróży po Włoszech południowych i Sycylii. Autor omawia tu porę wyjazdu, kwestyę przygotowań do podróży, pakunków, hoteli, restauracyj i kawiarń, kwestyę języka, kolei, poczty, przewodników, stosunków towarzyskich, waluty i wycieczek, słowem podaje zapas wiadomości, koniecznych dla uregulowania trybu życia każdego turysty w zwiedzanych przez niego miejscowościach.

Część szczegółową rozpoczyna autor wyjazdem z Rzymu, a następnie po kolei omawia pobyt w Neapolu, w Pompei i Herkulanum, na Capri, w Palermo i Syrakuzach, kończąc opisem wycieczki do Malty i Tunisu. Każda miejscowość ma znów poświęconą sobie osobno krótką i zwięzłą część informacyjną, zawierającą praktyczne notatki, wskazówki i adresy, uwagi ogólne i topograficzne, a następnie właściwy przewodnik po kościołach, muzeach, galeryach i innych godnych zwiedzania osobliwościach. Zabytki starożytności, sztuki i architektury zajmują najwięcej miejsca w przewodniku, a oprócz ich opisu daje autor wszędzie krótki i zwięzły pogląd historyczny na ich stanowisko w dziejach i rozwoju kultury.

Nadzwyczaj szczegółowo i obszernie opracowane jest sławne muzeum neapolitańskie, a katalog przedmiotów muzealnych jest tak obszernym, jak tego nie znajdujemy w żadnym z przewodników zagranicznych. Całość pisana jest językiem poprawnym, stylem gładkim i potoczystym, urozmaiconym tu i owdzie cytatami z poetów polskich i obcych, świadczy dodatnio o pracy i kompetencyi jej autora, p. Leona Sternklara, który już poprzednio dał się poznać opracowaniem Przewodnika po Wenecyi. — Książka zaopatrzona w 11 map i planów i zawiera między innemi plan muzeum neapolitańskiego, mapę Wezuwiusza, okolic Neapolu, Włoch południowych i Sycylii.

— **Album sztuki polskiej i obcej.** Jako bezpłatny dodatek kwartalny do tygodnika „Świat" ukazało się nowe artystyczne wydawnictwo peryodyczne pod wyżej wymienionym tytułem. Zeszyt formatu in folio zawiera 8 reprodukcyj artystycznych w kolorach z dzieł najwybitniejszych i najpopularniejszych artystów polskich i obcych, jak Kossak, Stachiewicz, Wyczółkowski, Carriere, Claus. Obrazy wykonane są niezwykle artystycznie na wzór znanego lwowskiego wydawnictwa Altenberga „Sztuka polska". Tekst objaśniający wyszedł z pod pióra artysty-malarza p. Włodzimierza Wankiego.

Do najcelniejszych w zbiorze należy „Góral" Wyczółkowskiego i „Dzieci" Carriera. „Album sztuki polskiej i obcej" prenumerować można także osobno. Dla posiadających Altenbergowskie album „Sztuka polska" niniejsze z wielkiem znawstwem i starannością redagowane wydawnictwo może być pożądanem dopełnieniem tego interesującego zbioru.

— **Ignacy Friedmann**, pianista występuje obecnie z koncertami w Paryżu w sali Erarda. Pierwszy koncert odbył się w dniu 18 bm., drugi zapowiedziano na 25 bm. Ceny biletów na te koncerty oznaczono na 20, 10 i 5 franków.

— **„Zorzy Wileńskiej"** wyszedł Nr 18 i zawiera: „Królowie polscy" (Kazimierz Sprawiedliwy z portretem). — „Rosyanie wobec autonomii Polski" p. Wawra. — „Zaścianek", wiersz A. Wileckiego. — „Uczczenie rocznicy 3 maja" p. Wawra. — „Gawędy starego Ignacego o dawnych czasach" p. Swego. — „Odsłonięcie pomnika Czarnieckiego". — Głosy czytelników. — Z Dumy państwowej. — Z kraju. — Ze świata. — Różne wiadomości. — Poradnik gospodarski. — Śmieszny kącik i t. d., a nadto 2 rysunki, przedstawiające Wilno w początkach XIX wieku.

Dział ekonomiczny.

× **Upaństwowienie kolei północnej a obowiązek stemplowy.** Dyrekcya kolei północnej wydała następujący komunikat: Wobec upaństwowienia kolei północnej zwraca się uwagę publiczności, że odtąd na podania, wystosowane do tej kolei, rozciąga się także ustawa o należytościach i obowiązku stemplowym. Od obowiązku tego wyjęte są jedynie podania, wysyłane do administracyi rzeczonej kolei i jej urzędów, a dotyczące przesyłki towarów i kwestyi frachtowych: dalej z wyjątkiem ofert wszelkie podania w sprawie transportu osób, handlu solą, administracyi domowej i ekonomatu i wszelkie reklamacye w kwestyach zaginionych przesyłek lub pakunków, wreszcie pisma dotyczące odszkodowania za rany lub śmierć podróżnych na kolei. Tylko w razie, jeżeli papiery takie zawierają także polecenia wypłaty, należy je opatrywać przepisanym stemplem. Tak samo podlegają obowiązkowi stemplowemu rekursy przeciwko rozporządzeniu dyrekcyi kolejowej w sprawie obniżenia opłat taryfowych i wszelkie inne rekursy w myśl dotyczących przepisów ustawy stemplowej. Oferty do dyrekcyi kolejowej, dotyczące dostaw i budowli, należy opatrzyć stemplem w kwocie 1 korony, tak samo załączniki z wyjątkiem próbek i wzorów.

× **Kurs dla instalatorów elektryczności.** Oddział popierania przemysłu przy ministerstwie handlu urządza w Wiedniu kursa dla instalatorów elektryczności. Pierwszy kurs rozpocznie się d. 10 czerwca b. r. Niezamożni petenci otrzymać mogą stypendya w wysokości 20 kor. tygodniowo, jakoteż zwrot kosztów jazdy III kl. do Wiednia. Bliższych informacyj zasięgnąć można w Izbie handlowej w Krakowie.

× **Z dyrekcyi kolei państwowych.** Z dniem 1 czerwca b. r., a o ile nastąpi podwyższenie taryfy, z dniem 15 lipca b. r. wchodzi w życie dodatek I do taryfy, część II, dla przewozu bydła z Galicyi do Wiednia. Dodatek ten zawiera zmiany taryf stacyjnych z Wiedniem, St. Markt i dworcem kolei północnej.

Budapeszt, 23 maja. Pszenica na maj —·— do —·—; pszenica na październik 10·50 do 10·51; żyto na maj ·— do —·—; żyto na październik 8·74 do 8·75; owies na maj —·— do —·—; owies na październik 7·02 do 7·03; kukurydza na maj 5·99 do 6·00; kukurydza na lipiec 6·05 do 6·06; rzepak na sierpień 15·60 do 15·80. Wszystko za 50 kg.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie spok.; pochmurno.

Kronika lwowska.

Lwów, 23 maja.

Zjazd urzędników podatkowych odbył się w Zielone Święta we Lwowie. Uczestników witał wiceprezydent dr Rutowski w ratuszu. Przewodniczył nadpoborca Gumiński ze Lwowa. Pierwszy referat wygłosił p. Waltenberger, st. poborca z Drohobycza, który omawiał braki instrukcyi służbowej. Poborca p. Olpiński mówił o budowie „domów zdrowia" dla urzędników. P. Dominikański, nadkontrolor z Krakowa podniósł konieczność zrównania rang służbowych obydwóch urzędników kierujących w urzędach podatkowych. P. Lang, reprezentant krakowskiego Tow. ubezpieczeń, przemawiał w sprawie oddłużenia urzędników, wyłuszczając odnośne postanowienia statutu Floryanki, oraz warunki udzielania pożyczek konwersyjnych. Wreszcie starszy radca skarbowy p. Osada, obecny referent spraw personalnych urzędników podatkowych, wyraził podziękowanie zebranym za szybkie zamknięcie ksiąg i przedłożenie rachunku rocznego podatków stałych ze strony urzędów podatkowych; do naczelników zaś urzędów zwrócił się p. O. z ustną prośbą, aby wzajemne nieporozumienia między urzędnikami starali się łagodzić, unikając wdrożenia niepotrzebnych śledztw dyscyplinarnych w sprawach błahych. Na tem zjazd zamknięto.

Dla pokrycia niedoboru budżetowego gminy m. Lwowa na rok 1907. Rada miejska dwukrotną uchwałą z dnia 15 marca i 1 kwietnia 1907 roku postanowiła na zasadzie § 86 statutu miejskiego nałożyć i pobierać w r. 1907 dodatki gminne do podatków państwowych w następującej wysokości: a) 4 proc. do podatku gruntowego, b) 4 proc. do podatku domowo-czynszowego, c) 25 proc. do państwowego, 5 proc. podatku od budynków, którym przysługują wolne lata, d) 40 procent od powszechnego podatku zarobkowego, e) 40 proc. do podatku zarobkowego od przedsiębiorstw obowiązanych do publicznego składania rachunków, f) 40 proc. do podatku rentowego, g) 40 proc. do podatku od wyższych płac. Do poboru powyższych dodatków, rozłożonej podług rozmaitej stopy procentowej, potrzebnem jest zezwolenie wydziału krajowego. Tę uchwałę podaje magistrat do powszechnej wiadomości z uwagą, że w myśl § 85 statutu miejskiego wolno każdemu członkowi gminy co do niej wnieść w przeciągu 8 dni licząc od 15 maja 1907 do magistratu uwagi, które przedłożone będą wydziałowi krajowemu przy zasięganiu zatwierdzenia powyższych uchwał Rady miejskiej.

Wybory.

(Telegramy „N. Reformy" z 23 maja.)

Wybory w Galicyi.

Brzozów-Tyczyn.

Brzozów. Ostateczne obliczenie głosów w okręgu wyborczym 53 przedstawia się następująco: Oddano głosów 13.419. Wybrany posłem Andrzej Bomba (ludowiec) 7534, oraz dr Stanisław Biały (nar. demokr.) 3621. Nadto otrzymali Brzęk Maryan 2046, Rylski 162.

Cofnięcie kandydatury.

Wiedeń. Wskutek niesłychanego teroru cofnąłem swoją kandydaturę z Kołomyi.

Dr Józef Zipser.

Wybory ścisłe.

Wiedeń. Dziś odbywają się wybory ścisłe w całej Austryi z wyjątkiem Galicyi w 169 okręgach.

Wybory w Czerniowcach.

Czerniowce. Z powodu odbywających się dziś wyborów ścisłych między socyalistą a liberałem Wenderem zarządzono tu niezwykłe środki ostrożności. Wojsko i żandarmerya patrolują na ulicach. Miasto wygląda, jakby się znajdywało w stanie oblężenia. Lokale wyborcze otoczone oddziałami piechoty i żandarmeryi. Na rynku ustawiona kompania piechoty. Gmachy rządowe obstawione wojskiem. Szynki zamknięto do jutra rana. Udział wyborców dotąd słaby.

Walka wyborcza w Wiedniu.

Wiedeń. Przy wyborach ścisłych przyszło tu dziś w kilku okręgach do starć między socyalistami a chrześcijańsko-socyalnymi. Kilka osób aresztowano.

Wiedeń. Ostre starcia między przeciwnemi partyami przy dzisiejszych wyborach ściślejszych mnożą się. W dzielnicy drugiej socyaliści otoczyli pewnego agitatora chrześcijańsko-socyalnego i odebrali mu kilka kart do głosowania, które miał przy sobie. Taksamo postąpiono z kilku woźnymi magistratu, którzy również posiadali obce karty wyborcze.

W dzielnicy Fünfhaus w kilku miejscach przyszło do bójek między socyalistami a chrześcijańsko-socyalnymi.

W Wiener Neustadt połączyły się wszystkie stronnictwa mieszczańskie celem popierania kandydatury socyalisty Pernerstorfera przeciwko kandydatowi chrześcijańsko-socyalnemu. Wobec tego wybór Pernerstorfera uważać można za zapewniony.

W Wiedniu dziś przed południem pojawiły się plakaty z doniesieniem, że rozporządzenie ministra skarbu, przesiedlające dwóch urzędników z powodu wyborów, zostało cofnięte. Bezpośrednio potem ukazały się plakaty dotyczących urzędników, oznajmiające, że wiadomość ta nie zgadza się z prawdą.

W Pradze.

Praga. Walka wyborcza w dniu dzisiejszym bardzo ożywiona. Narodowi socyaliści agitują całą siłą przeciwko wyborowi ministra Forzta i dra Herolda, których popierają socyaliści. Także w okręgu, w którym kandyduje dr Baxa, zacięta toczy się walka.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Telegramy „N. Reformy" z 23 maja.)

Nowe zabójstwo w Królestwie.

Berlin. Do „Voss. Zeitung" donoszą z Częstochowy: Na ulicy napadnięci tu zostali: trzej agenci policyjni: Banoch, Bielajew i Patryk. Podczas gdy dwaj pierwsi zginęli od kul napastników Patryk zdołał uciec.

Spisek na cara.

Petersburg. Przywódcy „kadetów" twierdzą, że rząd w oświadczeniu swojem dlatego w tak silnych konturach przedstawił sprawę zamachu na cara, aby uzasadnić szereg represyj rządu, a szczególnie sprawę masowych aresztowań.

Tajna policya w biurze sekretarza Dumy.

Petersburg. Sekretarz Dumy Czełnokow zauważył w swojem biurze dwóch ludzi, którzy się tam dostali za pomocą podrobionych kluczów. Okazało się, że byli to agenci policyjni, którzy chcieli dokonać także rewizyi w biurze sekretarza Dumy.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 23 maja.

Karlsbad. Minister handlu dr Forzt przybył tu dziś na kuracyę.

Rozszerzenie stacyi Borysław.

Wiedeń. Tow. austr. rafinerów nafty wniosło petycyę do ministerstwa kolei i handlu z żądaniem rozszerzenia stacyi Borysław, która nie wystarcza już na potrzeby ruchu przemysłowo-handlowego.

Rokowania ugodowe.

Budapeszt. Premier austryacki Beck zaraz po wyborach przybędzie tu na dalsze konferencye w sprawie ugody z prezesem ministrów Wekerlem.

Br. Aerenthal u papieża.

Rzym. Min. Aerenthal, który wkrótce odwiedzi tu Tittoniego, przyjęty będzie także na posłuchaniu u papieża.

Dokumenty Montagniniego.

Paryż. Komisya Izby deputowanych, zajęta badaniem dokumentów Montagniniego, skonstatowała brak różnych dokumentów i fałszywe przetłómaczenie niektórych.

Japończycy w Niemczech.

Berlin. Tutejsze dzienniki donoszą, że wkrótce przybędą do Kielu dwa okręty wojenne japońskie, i to na osobne zaproszenie cesarza Wilhelma, aby wziąć udział w uroczystościach marynarki niemieckiej.

Rocznica Lineusza.

Sztokholm. We wszystkich szkołach szwedzkich obchodzą dzisiaj uroczyście 200-letnią rocznicę urodzin Lineusza. Główna uroczystość odbędzie się na uniwersytecie w Upsali, a weźmie w niej udział także regent, następca tronu i inni członkowie domu królewskiego, oraz liczni uczeni szwedzcy i zagraniczni.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Podziękowanie.

Boleśnie dotknięty składam niniejszem najgorętsze podziękowanie Wszystkim, którzy okazali mi współczucie z powodu śmierci żony ś. p. Zofii z Petryków Bromowiczowej, jakoteż Wszystkim, którzy raczyli wziąć udział w obrzędzie pogrzebowym. 2269

Ferdynand Bromowicz
z synem i rodziną.

Ogłoszenie.

Podpisany, jako kurator Henryka Edmunda 2-ga imion hr. Potockiego, podaje do powszechnej wiadomości, że uchwałą c. k. Sądu powiatowego w Krakowie z dnia 18 czerwca 1904 r. wskutek choroby umysłowej, stosownie do § 273 ust. cyw. na tegoż Edmunda kuratela zawieszoną została.

Przeto podaje się do ogólnej wiadomości, że za mego kuranda ani z mej strony, ani ze strony jego rodziny żadnego rodzaju długi płacone nie będą.

Dalej niechaj posłuży do wiadomości i ta okoliczność, że Henryk Edmund hr. Potocki żadnego majątku nie posiada, przeto każdy, ktoby udzielił mu kredytu, miałby z tego wynikające skutki sam sobie do przypisania. 2259

Nikodem hr. Potocki
właściciel dóbr Olszyny, p. Wojnicz.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 23 maja. (Giełda południowa.) Marki 117·72. Renta majowa 98·35. Renta koronowa węgierska 93·95. Akcye austr. zakł. kred. 661·50. Akcye węg. zakł. kred. 762·00. Akcye Anglobanku 306·—. Akcye Unionbanku 564·00. Akcye Bankvereinu 542·75. Akcye Länderbanku 447·00. Akcye kolei państwowych 678·25. Lombardy 127·25. Akcye kolei Elbethal —·—. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tytoniowe —·—. Alpiny 598·50. Rima-Muranyi 546·00. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2605·—. Losy tureckie 191·50. Ruble 252·75.

Usposobienie: silne.

Berlin, 23 maja. (Giełda poranna.) Akcye kredytowe 206·90. Tow. dyskontowe 169·25. Usposobienie: silne.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie
z 23 maja (godz. 1 w południe.)

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	251 50	252 50
Marki niemieckie	117 50	118 —
Franki papierowe	95 40	95 90
Dwudziestofrankówki w złocie	19 08	19 18
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	112 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100 50	101 50
4% „ „ „ „	97 —	98 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 75	101 75
4% „ „ „	97 50	98 50
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	98 —	99 —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	98 —	99 —
4% „ „ „ „ „ „ 51-letn.	97 —	98 —

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.